

21. wycieczka Rajdu na Raty 2014 – do źródeł Łaby

W niedzielę 6 lipca 2014 roku wyruszyliśmy na kolejną w tym roku wycieczkę zorganizowaną przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze w ramach Rajdu na Raty. Tym razem trasę wycieczki ułożyłem tak by, jak to sobie założyłem wcześniej, stanowiła ona wyzwanie dla uczestniczących w niej turystów. Pierwszą tak wymagającą trasę pokonaliśmy miesiąc temu, gdy wybraliśmy się na Owcze Skały. Tym razem naszym głównym celem miały być źródła Łaby.



Nowa nawierzchnia szlaku. Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ trwa przebudowa dworca autobusowego spotkaliśmy się w miejscu gdzie urządzono tymczasowe stanowiska odprawy autobusów. Ze względu na długość zaplanowanego przejścia mieliśmy wyjechać z samego rana. Wszystko to przemawiało za tym, że frekwencja mogła nie być zbyt duża. Okazało się jednak zupełnie inaczej. Już na dworcu było nas kilkanaście osób. Po drodze jednak do Szklarskiej Poręby liczba uczestników wciąż wzrastała. Gdy dotarliśmy do końcowego przystanku było nas już pięćdziesiąt osób! To naprawdę dużo. Najbardziej z takiej frekwencji zadowolony był jednak kierowca autobusu. Nie spodziewał się on zrobić takiego obrotu.

Wyruszając w trasę wiedzieliśmy, że pierwszy odcinek jaki mamy przed sobą, da nam się we znaki. Droga bowiem prowadząca na Kamieńczyk nie należy do łatwych. Faktycznie zanim tam dotarliśmy już się spociliśmy. Dzięki jednak temu wszystkim smakowało serwowane w schronisku zimne piwo. Zwłaszcza gdy jego konsumpcja połączona była z oglądaniem wodospadu spadającego z 27 metrów do widocznego za płotkiem wąwozu. Mogliśmy tutaj zobaczyć pozostałe jeszcze kamienne stopnie, którymi pierwotnie prowadził szlak do starego schroniska. Jego ślady widać jeszcze w terenie.

Kolejny odcinek, prowadzący do schroniska na Hali Szrenickiej, wcale nie był lżejszy. Oczywiście nawierzchnia tej drogi nie była już tak zła, ale wciąż było bardzo stromo. W końcu od przystanku w Szklarskiej Porębie do schroniska na Hali Szrenickiej przewyższenie wynosi dobrych kilkaset metrów. Pogoda wcale nie ułatwiała nam marszu. Było bardzo gorąco i duszno. Nasza grupa rozciągnęła się tak bardzo, że musieliśmy poczekać kilkanaście minut na dojście ostatnich uczestników. Daliśmy

jednak im szanse na krótki odpoczynek by mogli iść dalej z nami bez zadyszki. Dzięki temu wszyscy mogli wysłuchać legendy o Trzech Świnkach i dowiedzieć się czego dotyczy wyryta na skałach data.



W tle Szrenica i Trzy Świnki, od których przyszliśmy. Foto: Krzysztof Tęcza



Twarożnik. Foto: Krzysztof Tęcza

Niebawem mieliśmy okazję sprawdzić jak spisuje się dopiero co wykonana nowa nawierzchnia szlaku. Trzeba przyznać, że jest ona bardzo stabilna. Widoki jakie wciąż nam towarzyszyły były tak wspaniałe, że chyba nikogo nie zaskoczyła propozycja wykonania pamiątkowego zdjęcia na tle Twarożnika.

Piękna pogoda spowodowała, iż z domu wyszliśmy nie tylko my. Gdy dotarliśmy do źródeł Łaby zastaliśmy tam tłum ludzi. Byli oni jednak na tyle wyrozumiali i uprzejmi, że nie przeszkadzali nam gdy ustawialiśmy się na przygotowanym do tego celu miejscu by wykonać zdjęcie całej grupy. Po raz pierwszy udało nam się tak licznie przybyć w to miejsce, będziemy zatem mieli ładną pamiątkę.



Wreszcie cała grupa przy źródłach Łaby. Foto: Krzysztof Tęcza



Przy wodospadzie Łaby. Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ czuliśmy już „małego głoda” zeszliśmy do schroniska Labská bouda. Na miejscu jednak postanowiliśmy tylko zaspokoić nasze pragnienie a główny posiłek spożyć w kolejnym schronisku, do którego ruszyliśmy. Najpierw jednak zeszliśmy do platformy widokowej umożliwiającej zajrzenie do kotła, w który spada wodospad Łaby. Mimo, iż ma on ponad czterdzieści metrów wysokości wcale nie

robi na nas wielkiego wrażenia. Naszą ciekawość bardziej wzbudza widok fundamentów jakie pozostały po starym schronisku. Było ono, co prawda o wiele mniejsze od obecnego, jednak nie raziło nikogo swoją kubaturą.



Ostatnie spojrzenie na schronisko Labská bouda. Foto: Krzysztof Tęcza

Następne kilkadziesiąt minut naszego spaceru to sama przyjemność. Prowadząca dalej kamienista ścieżka jest tak ułożona, że cały czas przygrzewa nam słońeczko a widoki jakie rozpościerają się stąd dosłownie zapierają dech w piersiach. Nic więc dziwnego, że wszyscy byliśmy w bardzo dobrych humorach. Poprawiły się one jeszcze bardziej gdy dotarliśmy do Martinovki. Pyszne jedło jakie tam jest serwowane, popite dobrym jakościowo czeskim piwem, nie może przecież nie smakować. Prawda? Do tego bardzo mili kelnerzy. Muszę przyznać, że zaplanowany na pół godziny nasz pobyt tutaj, wydłużył się dwukrotnie. Warto jednak było. Czas ten wykorzystany został przez prowadzącego (piszący te słowa) do przeprowadzenia konkursu krajoznawczego, którego uczestnicy znający poprawne odpowiedzi na zadawane pytania, otrzymali nagrody ufundowane przez Karkonoski Park Narodowy.

Po tylu przyjemnościach pozostało nam już tylko ruszenie w drogę powrotną do domu. Musieliśmy jednak pokonać jeszcze jedno wzniesienie tak by dotrzeć do Koralowej Ścieżki, która poprowadzi nas do Jagniątkowa. Po drodze jednak spotkała nas jeszcze jedna miła niespodzianka. Czarny Kociół Jagniątkowski, który zazwyczaj jest ukryty w cieniu, w dniu dzisiejszym tonął w słońcu. Dzięki temu mogliśmy zajrzeć do jego wnętrza i zobaczyć jak tam jest ładnie.

I znowu okazało się, że zaplanowana, jako bardzo wymagająca, wycieczka nie zmoęła naszych wprawionych turystów, którzy w komplecie dotarli do końca i już się dopytywali kiedy będzie kolejna taka wyprawa.

Krzysztof Tęcza